



SIEW MŁODEJ WSI



ORGAN CENTRALNEGO
ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



UŚMIECH PRZODOWNICY...

SKŁADKI CZŁONKOWSKIE I DANINY

Obecnie nastąpił okres, w którym odbywają się walne zebrania kół młodzieży wiejskiej. W poprzednich numerach „Siewu Młodej Wsi” pisaliśmy o tem, jak zarządy mają się przygotować do sprawozdań z rocznej działalności, oraz na co trzeba zwrócić uwagę w planach pracy na przyszłość. Zamieściliśmy nawet plan pracy jednego z kół, aby dać innym kołom możliwość skontrolowania swoich poczynań w tym kierunku. Prócz tego podamy jeszcze sprawozdanie z pracy dobrego koła oraz plan pracy tegoż na rok przyszły, by wszyscy związkowcy mieli materiał do wypracowania własnych sprawozdań i własnych programów.

To jednak nie wyczerpuje tego wszystkiego, nad czem mają radzić koła w czasie walnych zebrań. W porządku dziennym obrad musi być uwzględniony punkt, w którym członkowie mogliby przewidzieć i ustalić środki materialne, potrzebne do przeprowadzenia uchwalonego planu pracy. Ustępujący Zarząd powinien przewidzieć potrzebne wydatki oraz wskazać źródła pokrycia tych wydatków. W pierwszym rzędzie walne zebranie koła musi się zastanowić nad tem, w jakiej wysokości powinien się opodatkować każdy członek na potrzeby koła i wyższych ogniw organizacyjnych. Wydaje nam się zupełnie niezbędnem dłuższe uzasadnienie konieczności płacenia składek przez członka, sądymy bowiem, że wszyscy związkowcy doceniają te potrzeby. Przecież otrzymują gazety, broszury czy książki, jeżdżą do nich członkowie zarządów czy instruktorzy, otrzymują odpowiedź na listy, więc musieli się nad tem zastanawiać, że to kosztuje pieniądze. Jeżeli więc organizacja ma sprawnie działać, ma ułatwiać członkom pracę, przechodzić im z pomocą w rzeczach, których sami zrobić nie potrafili, to muszą oni ze swej strony ponosić świadczenia pieniężne na rzecz związku, by mu umożliwić wykonanie jego zadań.

Nie dziwimy się nigdy, jeżeli na zjazdach powiatowych lub wojewódzkich delegaci kół narzekają na słaby kontakt zarządów z kołami, uważamy za zdrowy objaw, jeżeli delegaci krytykują swoje władze związkowe za brak inicjatywy w urządzaniu kursów przedwznowczych, czy zjazdów zarządów kół, dziwimy się natomiast, jeśli to robią delegaci tych kół, które nie płacą składek, albo płacą je opieszale na rzecz kół lub ogniw nadrzędnych. Za cóż bowiem mają władze wynajmąć sale, opłacić światła, czy noclegi na zjazd, czy kurs, za co ma opłacić kolej instruktor, czy prezes powiatowy, skoro składki nie wpływają. Delegaci mają prawo, a nawet obowiązek wytykania nierobstwa swym władzom, co ile sprawdzili, że ich

koła opłaciły składki, złożyły daninę od dochodów z zabaw, czy przedstawień na rzecz powiatowego, wojewódzkiego i centralnego związku. Jeżeli koła spełniają swoje obowiązki solidnie, ponoszą ciężary materialne na rzecz wspólnych ogniw, to wtedy mogą się domagać przyjazdu delegatów powiatowych lub wojewódzkich do swoich środowisk, mogą żądać od centrali dobrej gazety, pożytecznej książki, czy też urządzenia kursu oświatowego. Płacą pieniądze na rzecz centrali, więc mogą wymagać, by centrala ich nie przejadała, ale dawała za nie swoją pracę, celem ożywienia działalności całego ruchu.

W tym roku będziemy zwracać ogromną uwagę na ofiarności kół na rzecz Związku. Będziemy specjalnie śledzić, które koła nabyły legitymacje członkowskie, które regularnie wpłacają Powiatowym Związkom daniny od dochodów z imprez. Zarządy powiatowe powinny przy sprawdzaniu gospodarki pieniężnej kół zwracać uwagę na to, czy koła zbierają składki od swych członków, oraz czy wpłacają w dostatecznej wysokości składki pieniężne na narzędzie ogniewa Związku. Ilość rozsprzedanych legitymacyj będzie świadectwem obowiązkowości członków i ich dojrzałości organizacyjnej. Po wypełnieniu dobrowolnie uchwalonych ciężarów, będziemy oceniać rozwój świadomości kół w dążeniu do samodzielności. Jeśli bowiem członkowie nie będą się poczuwać do obowiązku uregulowania składek czy daniny, nie opłacą prenumeraty na pismo, nie kupią wskazanych książek, to trudno się spodziewać od nich większych ofiar i poświęceń na rzecz własnej organizacji, trudno wymagać, by się narażali w obronie związku, by potrafili walczyć, o wprowadzenie w życie ideałów wysuwanych przez organizację.

Na zjazdach powiatowych, czy wojewódzkich będziemy przestrzegać z całą bezwzględnością zasady, że udział w obradach mogą brać tylko ci delegaci kół, które wykupiły legitymacje dla wszystkich członków. Organizacja jest własnością ogółu członków, dlatego też wszyscy muszą się starać o to, by miała ona za zabezpieczony byt. Nikt nie może się uchylać od ofiar na rzecz Związku, jeśli chce decydować o jego losach, jeśli chce kształtować jego postawę.

Stanisław Gierat

Z powodu strajku drukarszy, nr. 7-my „Siewu Młodej Wsi” w ubiegłym tygodniu nie wyszedł. W związku z tem niniejszy nr. posiada numerację 7—8, z datą 16 i 23 lutego b. r.

RED.

CO CZYTAĆ?

Morcinek G. *Gwiaźdzy w studni*. Str. 277, zł. 5.00
Powieść na tle bezrobocia na Śląsku. Piętnastoletni chłopiec musi utrzymać troje młodszego rodzeństwa i sierotkę. Nędza zmusza go nieraz do czynów, za które karze go ludzka sprawiedliwość — prawo. W gruncie rzeczy pozostaje zawsze dzielny i szlachetny.

Wasilewska W. *Ojczyzna*. Str. 268, zł. 6.00.

Na tle życia służby folwarcznej w ostatnich trzydziestu latach autorka maluje ciężką dolę fernalskiej rodziny, oraz postać uświadomionego chłopca, który bierze czynny udział w życiu społecznym i politycznym.

Wiktor. J. *Orka na ugorze*. Str. 382, zł. 12.00.
Obraz życia starej wsi, pełnej przesądów i ciemnoty, oraz życia młodego pokolenia, wychowanego w polskiej szkole.

OCHRONA PRZYRODY

(Dokończenie).

Tych kilka przykładów winno nas przekonać, że jest rzeczywiste tak, jak powiedziałem wyżej, że ten wielki gospodarz - człowiek w bardzo wielu wypadkach gospodaruje źle, lekkomyślnie, z własną szkodą. I naturalnie, im więcej pogoni za odkrywaniem nowych skarbow przyrody, im więcej wysiłków nad ich zużytkowaniem, tem więcej przy tej sposobności wyrządza się szkody w tem ogromnem gospodarstwie, w przyrodzie.

Alte przyszedł czas, że człowiek dojrzał, co robi, do czego prowadzi jego lekkomyślna gospodarka, w wielu wypadkach wprost rabunkowa; zaczął głęboko zastanawiać się nad tem, te sprawy coraz dokładniej badać i rychło przyszedł do przekonania, że w użytkowaniu skarbow całej przyrody musi tak samo rozumnie postępować, jak postępuje gospodarz na małem gospodarstwie, że użytkowanie tych skarbow musi mieć pewne granice, jeżeli niema być równocześnie i zupełnem i niszczeniem; rychło zrozumiał, że takie niszczenie przyrody prowadzić może do wzbogacenia się kilku chciwych jednostek, ale równocześnie prowadzi do biedy całych mas, jeżeli nie w tem, to w następnem pokoleniu, a obok strat materialnych powoduje wielkie szkody natury moralnej.

I oto tak, jak przedtem ci najmądrzejsi i najlepsi przez swoje wielkie odkrycie naukowe i wynalazki techniczne uczyli, jak skarby przyrody w jak najwzajemniejszy sposób wykorzystywać a przez to stworzyli wielką ideę *Opanowania Przyrody* przez człowieka, tak teraz ci najmądrzejsi i najlepsi z ludzi, widząc, że idea opanowania przyrody jest tak źle wykonana, na podstawie dokładnych badań stworzyli drugą wielką ideę *Ochrony Przyrody*.

Idea ta nie jest wcale zaprzeczeniem poprzedniej idei, jest tylko jej uzupełnieniem, rozszerzeniem pogłębieniem, a równocześnie wnosi ona nowe wartości do stosunku człowieka do przyrody. Idea ta wskazuje przedewszystkiem, że zasoby przyrody nie są nieprzebrane i niewyczerpane, że trzeba gospodarować niemi oględnie i rozumnie, jeżeli i następne pokolenia mają z nich korzystać.

Dolej mówi ona, że użytkowanie skarbow przyrody, to nie tylko zaspokajanie naszych potrzeb materialnych, ale także i potrzeb dziennych, niemniej ważnych i niemniej istotnych w naszym życiu. Uczy ona nas też, że

przyroda ojczysta - to wspólny nam wszystkim dom i dlatego troska o utrzymanie jego całości i piękna musi być wspólna nam wszystkim, którzy ten dom zamieszkujemy.

Wreszcie idea ta uczy nas pokory wobec przyrody i jej żywicieli i prawohowawczy; wskazując zaś na nasz ścisły związek z całością przyrody, nakazuje nam zachowanie ludzkiego stosunku wobec jej twórców żyjących, będących tak jak my częścią jedną wielkiej całości.

Z tak określonej treści idei ochrony przyrody wynika jej ogromna doniosłość w budowie całokształtu naszej gospodarki i naszej kultury dziesiętej, a zarazem wynikają zadania, jakie należy wykonać, jeżeli idea ta ma być żywotną i twórczą.

Wszystkie badania naukowe naszych i zagranicznych uczonych, prowadzone nad wyswietleniem zagadnień, związanych z tą ideą, zgodnie stwierdzają, że największym szkodnikiem jest człowiek, że z jego strony grożą przyrodzie najliczniejsze i największe niebezpieczeństwa i że niebezpieczeństwa te stają się coraz to większe i coraz groźniejsze w miarę, jak ludzi przybywa i jak coraz większe obszary ziemi zostają przy nich zagospodarowane. Jak uchronić się przed tem niebezpieczeństwem? Niema innej drogi, jak tylko gruntowna zmiana całego stosunku człowieka do przyrody, a to wiąże się z wychowaniem nowego człowieka, nowego obywatela, obywatela, któremu postulaty idei ochrony przyrody nie będą obce.

Timezasem idea ta jest jeszcze ciągle u nas nowa, niedość przez wszystkich rozumiana i dlatego rabunkowa gospodarka w stosunku do przyrody jeszcze nie ustala z wielką krzywdą dla następnych pokoleń. I dlatego jest rzeczą konieczną, żeby młode pokolenie, które gotuje się obecnie do życia, żywo zajęło się tą ideą, żeby zapoznało się z nią, włączając odpowiednie zagadnienia do swego programu pracy samokształceniowej i społecznej. Szczególnie Koła Młodzieży, skupiające w swych szeregach światlejszą młodzież, powinny się zająć propagandą tej idei wśród swych członków. Idea ta musi coraz głębiej wrosnąć w ich młode serca i dusze i czynić ich zdolnymi, kiedy przyjdzie czas, do odpowiednich decyzji i pracy realizacyjnej na tak ważnym odcinku naszego życia społecznego, jakim jest ochrona ojczystej przyrody.

Wincenty Tygrankiewicz

SEKCJA KOLEŻANEK

PO KURSIE W ŚWIĘCIANACH

Ponieważ w 4-ym numerze „Siewu Młodej Wsi” wspomnieliśmy, że zamieścimy niektóre zdania i uwagi z Waszych wypracowań, pisanych po przesłuchaniu kursu w Święcicach, chcemy słowa dotrzymać, tem więcej, że te zdania mówią same za siebie, jak myślicie i co czynić zamierzacie.

Kol. Aleksandra Jętońska pisze, że usilnie będzie starała się poprawić zdrowotność wsi, szczególnie dzieci i kobiet:

„Opowiem swoim sąsiadkom o wychowaniu dzieci, o higienie kobiety — aby samej być zdrowszą”.

Kol. Maskowiczówna uczyniła takie postanowienie: „Teraz pierwszą pracą po powrocie z kursu będzie wynalezienie sposobów urzędzenia choinki biednym dzieciom. I to obowiązkowo zrobię! Samej łepiej czegoś nie kupię — a łakocie to i sama potrafię upiec, zresztą innych o pomoc poproszę — i biedne dzieci będą miały choinkę”.

Kol. Józefa Kuryllówna — postanawia założyć cho-

ciąż sezonowe przedszkole. Matyjuje swój projekt tą koniecznością, że:

— Matki są zajęte w polu, a małeńskie dzieci gnuśnieją w domu pod kluczem, starsze natomiast psocą na ulicy i w ogrodach“.

A o tem, jak często starsze społeczeństwo hamuje wloty młodzieży, czytamy w liście kol. *Heleny Bartoszewiczówny*:

— „Najprzód to będę musiała przekonać swoją rodzinę, bo wiadomo, że oni są przeciwnikami „nadmiernego“ czytania książek, prenumerowania gazet — mówią, że to jest marnowanie czasu i pieniędzy“.

Kol. Bronisława Rymaszówna przy całym szeregu różnych zadań posłanawia pracować nad wyrobieniem w kobietach — koleżankach poczucia godności osobistej, hartu.

„Postaram się pouczyć koleżanki, żeby były silnej woli i mocnego postanowienia, żeby starały się nawet prześcignąć pod tym względem kolegów“.

Kol. Jadwiga Starzyńska uciekała się do winnego podstępów, aby ułatwić pracę swemu Kołu.

Kol. Stefania Gadenowicz tak pisze:

„Przedewszystkiem musimy wziąć się do młodszego rodzeństwa, założyć przy kole sekcję młodzików i, tak ich uczyć, żeby byli dobrymi i porządnymi członkami Koła.“

„Po powrocie do domu postaram się namówić starsze kobiety do założenia K. G. W. — żeby miały zajęcie i nie były tak wrogo usposobione do naszego czytania książek i czasopism bo przez nie człowiek zdobywa wiedzę“.

Kol. Siemienasówna Helena rozumiejąc, że wspólnie siłami więcej można zdziałać, nawołując Kolegów i Koleżanki do współpracy.

„Brakuje nam jeszcze wielu rzeczy: ochronki dla dzieci, spółdzielni mleczarskiej, apteczki — mojem marzeniem jest, żeby to było, lecz wiem, że sama temu nie podołam. — Stałmy więc ramię przy ramieniu, — nie czujemy się niższe od kolegów, zachęcając się wspólnie“.

Te same mniej więcej plany pracy zakreśliły sobie Koleżanki: Helena Zygasówna, Ant. Buczelówna, Józefa

FRANCISZEK MAGRYŚ Z HANDZŁÓWKI

IV

Z chwilą objęcia przez Magryś urzędu pisarza gminnego zaczęła się w jego życiu nowa era, mianowicie era wyteżonej i systematycznej pracy społecznej. Odrazu wypowiada walkę pijaństwu. Urzućmie w domu wójta, a nie — jak dotąd bywało — w żydowskiej karczmie. W pracy napotyka Magryś wiele przeszkód: musi się uczyć dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić; zaprowadza biurowe księgi, których żyd nie prowadził i t. d. Łatwo pojął dodawanie i odejmowanie. Gorzej poszło z dzieleniem i mnożeniem. I tu dopomogła mu inteligencja: Magryś przyjrzał się, jak komisarz ze starostwem, przybyły do gminy na sekwestrację, mnoży i dzieli. Tak wtajemniczył się w obliczenia komisarza, aż sam podatki policzył i stwierdził, że komisarz pomylił się na niekorzyść gminy o 25 zł.

Po roku urzędowania Magryś tytułem wynagrodzenia otrzymuje 16 zł. reńskich. Chąc tyle zarobić, należało około 40 dni wraz z żoną siedzieć przy warsztacie tkackim. Zresztą sam urządził pisarza nie zajmował Magryśowi dużo czasu. Pracował też w swoim gospodarstwie, a i pobocznie miał niemało dochodów.

Harbulówna, Wanda Maciusowiczówna, Hel. Staniewiczówna, Wer. Jachimowiczówna, Stef. Gajdanowiczówna, W. Mackiewiczówna. — Wszystkie uczestniczą kursu w Świącjanach.

Myślimy tak wszystkie, koleżanki, bo przed nami w naszych zagrodach, w najmniejszej dziedzinie życia otwiera się wielkie pole do działania, tylko miejmy trochę chęci i silne postanowienia.

Anna Pomianowska.

GOTUJEMY

KRUPNIK Z KASZY JEĆZMIENNEJ

Porzastać kości, odebrane od mięsa, zalać zimną wodą, a gdy się pogotuje, włożyć pokrajaną wloszczynę. Oddzielnie ugotować, ile potrzeba kaszy jećzmiennej, a kiedy będzie miękka, włożyć w nią grudkę świeżego masła i połączyć z rosółem.

Przed samem podaniem krupniku można dodać doń szczyptę drobnopokrajanego koperku.

KRUPNIK Z RYZU.

Robi go się podobnie, jak poprzedni, tylko z tą różnicą, że ryż gotujemy razem z rosółem. Gdy rosół ugotuje się, kładziemy sparzony i oplókaną ryż. Kto lubi, może do krupniku włożyć kilka pokrajanych w tafelki kartofli.

GROCHÓWKA.

Dobrze ugotowany groch przecieramy na durszlaku, przelewając rosółem z mięsa, ze skórek słoniny, albo z wloszczyny. Po przetarciu zasmażamy słoninę z mąką, zaprawiamy i zagotowujemy.

BARSZCZ UKRAIŃSKI.

Na smaku z wloszczyny ugotować kapustę, pokrajana w kostkę i sparzona.

Uduzić kilka pomidorów i ugotować parę buraków. Po ugotowaniu kapusty włożyć przetarte przez durszlak pomidory i pokrajane drobno buraki. Nakoniec barszcz zaprawić śmietaną.

Do barszczu dodajemy kartofle całe.

H. S.

Zbliżał się termin wyboru nowego urzędu gminnego. I tu wielki kłopot, bo niema sali na pomieszczenie wyborców, w stodole jeszcze za zimno, a do żydowskiej izby Magryś ludzi nie zwola, „boby wszyscy od pijaństwa zaczęli, tymczasem ja miałem ochotę pierwszy raz publicznie przeciw pijaństwu wystąpić“. Z trudem Magryś wynajmuje salę na organistówkę i w tej sali odbywały się obrady gminne aż do czasu wybudowania własnego domu gminnego¹⁾. Magryś wyjaśnił zebranym cel wyboru radnych. „Wszyscy mnie słuchali uważnie — powiada w pamiętniku — bo trzeba tu zaznaczyć, słyszeli pierwszy raz, jak chłop do nich przemawiał. Dowiedzieli się o pijaństwie i wódec“.

Magryś wypowiada teraz pijaństwu zdecydowaną wojnę. Uważa gminę za rodzinę. „I kiedy jeden źle zrobi, drugi powinien mu zwrócić nato uwagę, a wtedy dopiero w gminie będzie dobrze“. Ponieważ w niedzielę i święta ludzie całymi dniami pili u żyda, Magryś każe „spisywać na listę stale w karczmie przesiadujących i dać księdzu proboszczowi, by odczytywał w kościele

¹⁾ Handzłówka stanowiła gminę.

po kazaniu nazwiska pijaków i publicznie piętnował straszny nałóg, jakim jest pijaństwo". Skutek był taki po pewnym czasie, że karczma opustoszała i żyd musiał z Handzlówki uciekać. Ci jednak, którzy nie mogli się rozstać z karczmą, płacili grzwnę. To znacznie pomogło. Magryś, chłop — samouk zwyciężył!

W tym okresie pisarz gminy z Handzlówki czyta również parę gazet ludowych i pisuje do nich przesyłając okolicznościowe artykuły i wiersze, odzwierciedlające jego zapędy reformatorskie, poglądy społeczno-gospodarcze i gorący patryjotyzm. Na zaproszenie ks. Stojałowskiego jedzie do Krakowa na zjazd w związku z obchodem stułetniej rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Kraków wywarł na Magryśiu potężne wrażenie. Jakby pod urokiem jego chlubnej przeszłości, wygłasza on na zjeździe płomienną mowę, którą zakończył słowami: my, chlopi, z ochotą przystępujemy do wspólnej z wszystkimi stanami pracy nad odrodzeniem ojczyzny".

W powiecie nie było sprawy, która by nie interesowała Magryśia. Szczególnie pojął „że, by ustawy były w sejmie uchwalane po myśli chłopskiej, chlopi powinni tam mieć swoich przedstawicieli". Gdy nadszedł termin wyborów do sejmu krajowego, „rozpocząłem agitację — pisze w „Żywocie". Rozpisywałem listy do wszystkich wójtów i pisarzy w powiecie, by wybrali, posła, oddanego sprawie chłopskiej, by raz wreszcie nie dali swojej głosu za wódkę". Dzięki Magryśiowi postem został Bolestaw Żardecki, sekretarz rady powiatowej. Agitacja za nim była pierwszorzędnie zorganizowana i w ten sposób pierwsiśmy z chłopów w całej Galicji pokazali, że potrafimy kandydatów wybierać po naszej myśli i naszej sprawie oddanych". Magryś stał współpracując z Żardeckim, który był wybierany postem przez cztery kadencje. Obaj wpływają na założenie Szkoły Gospodyń Wiejskich w Albigojowej, aby kobiety znały się „na higienie, na przyrządzaniu potraw, chowie bydła, trzody i na ogrodnictwie". W Handzlówce jednak Magryś sam pracuje aż do 1889 r. Poza walkę z pijaństwem, przeprowadził w tym czasie pierwszą parcelację obszaru dworskiego. Dla siebie kupił 8½ morgi.

za sprawą Magryśia w 1889 r. przybywa do Handzlówki młody wikary, ks. Wł. Krakowski, w którym nietykły chory na epilepsję proboszcz, ale i Magryś znalazł gorliwego współpracownika. Katecheta szybko poznał wiesz i stwierdził, że przedewszystkim brak w niej szkoły. „Mam czasu dosyć — powiedział do Magryśia — postarajcie się o szkołę, będę wam dzieci uczył". I z tem był nielada kłopot. Lecz wkrótce znaleziono pomieszczenie na organistowce i odrazu 40 dzieci zapisało się na naukę. Po 4 latach nauczania prywatnego powstaje już w Handzlówce szkoła publiczna.

Cała działalność Magryśia skupia się obecnie na Handzlówce. Dłbie sobie współpracowników z młodych. Zakładła Kółko Rolnicze, buduje pierwszy w powiecie Dom Ludowy, wpływa na organizowanie chóru i orkiestry wiejskiej, na budowę dróg we wsi i t. d. Myśli wciąż o kobietach i poza propagandą za posyłaniem dziewcząt do Szkoły Gospodyń Wiejskich, organizuje starsze kobiety w Koło G. W. Skoro tylko Kółko Rolnicze stanęło na nogach, już Magryś zakłada kasę Raiffaisena, dziś Stefczyka. Skolei przy Kółku Rolniczym tworzy sklep, aby ze wsi wyprzeć handel żydowski. I tak staraniem Magryśia powstaje w Handzlówce jedna po drugiej instytucja, wszystkie dobrze

się rozwijają, bo ich twórca dba o nie, pilnuje ich, daje im zdrowe podstawy i jedna dla nich zaufanie i łaska. Skoro finansowo wiesz się nieco podźwignęła, już Magryśiowa Handzlówka buduje wspaniałe kościół murywany i plebanję. Ledwo z tem się uporano, Magryś rzuca w 1909 r. myśl założenia spółki mleczarskiej. Nieważnie miał trudności, bo ludzie początkowo z niedowierzaniem patrzyli na mleczarnię i nosili mleko tylko dla przekonania się, czy opłaci się dawać je do mleczarni. Lecz, kiedy po wypłacie przekonali się, że nabyły tyle pieniędzy nie uzyskali, przerabiając w domu mleko, zaczęli licznie zapisywać się na członków spółdzielni mleczarskiej". Spółdzielnia to poniekąd korona działalności Magryśia.

Wojna światowa zahamowała rozwój Handzlówki. Lecz skoro tylko ucichły strzały, Magryś nadal podejmuje pracę. Teraz już nie pełniąc urzędu pisarza, raczej wychowuje współpracowników. Przeżywa tragedję rodzinną, bo oto jedyny syn zginął na wojnie, córka dostała pomieszczenia zmysłów i t. d. W dodatku tarcia polityczne wdzierają się do Handzlówki i przyczyniają się do chwilowego usunięcia w cień zasług Magryśia. Mimo to, własny plac darowuje wsi na park, gdzie można, tam usuwa ze wpływu wojny światowej na rozwój kulturalny wsi, własnymi pieniędzmi pomaga przy sprawianiu różnych pomocy w pracy społeczno-oświatowej i t. d. 10 marca 1929 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Zamku w Warszawie dekoruje go srebrnym krzyżem zasługi. Franciszkowi Magryśiowi „nie chodziło nigdy o zaszczyt — pisze — pracowałem dla podniesienia kultury wsi ofiarnie, o ile mogłem i gdzie wiedziałem, że dobro społeczne tego wymaga. Znany tylko trochę w powiecie, mogłem jedynie wśród ciężkiej biedy i niedostatku pracować społecznie w mej wsi rodzinnej".

Mając 79 lat, rozpoczął Magryś spisywać własny żywot. Ten niezwykłe ciekawy i bardzo cenny opis wydał prof. Bujak jako „Żywot chłopca - działacza". Z tego „Żywota" podaliśmy niektóre fragmenty. Teraz łatwo będzie wyrobić sobie sąd o niezwykłym chłopie — samouku, który ze skromnością wyznaje, że nie nadzwyczajnego nie działał, bo to może zrobić każdy, jeżeli tylko zechce nad sobą pracować. Magryś pracował nad sobą całe życie. I dziś Handzlówka swój dobrobyt i swoją sławę jemu tylko zawdzięcza. Z drugiej strony umiał Magryś wychowywać grono działaczy, którzy nadal bardzo dobrze prowadzą dzieło i trud jego pracowitego żywota. Życie Magryśia — to ustawiczna walka ze sobą i otoczeniem. A mimo to, Magryś każdą przeszkołę pokonał i każdą walkę wygrał.

Roman Wojciechowski

BACZNOŚĆ, KOLEŻANKI!

Kursy Żeńskie rozpoczynają się w Uniwersytetach Wiejskich w:

Gluchowie — 1 kwietnia b. r.

Tywonji — 15 marca b. r.

Szyeach — 15 marca b. r.

Podania o przyjęcie należy kierować do Wojewódzkich Związków Młodej Wsi.

Koszt utrzymania we wszystkich uniwersytetach wiejskich wynosi 30 zł. miesięcznie. Koszt całego utrzymania w okresie kursu razem z wycieczkami wynosi 130 zł.

DO - MI - SOL

(Dokończenie)

Skrzypce w rękach początkującego muzyka, to instrument przeraźliwy, wystraszający domowników i mogący się stać powodem poważnych nieporozumień rodzinnych. Tego nie można powiedzieć o mandolinie. Ktoś, uczący się grać na niej, brzęczy tylko cicho, które to brzęczenie można doskonale zagłuszyć ożywioną rozmową. Poza tem mandolin ma t. zw. progę, uproszczające naukę gry ze słuchu, z nut zwyczajnych i cyfrowych.

Przejdźmy do pytań, jakie postawiliśmy sobie w poprzednim rozdziale tego artykułu. Od czego zacząć? oczywiście, od silnego postanowienia, że nie będziemy się zrażać trudnościami, które na początku staną nam na przeszkodzie. Osną zespołu będą ci, którzy już grają i mają potrzebne instrumenty. Mówię o zespole mandolinowym, mam na myśli: mandoliny, mandole, banja, skrzypce, gitary.

Mały zespół składałby się z: 2 mandolin, 1 mandoli, 1 pary skrzypiec i 1 gitary. Skład większego zespołu: 4 mandolin, 2 banje, 1 mandola, 2 gitary, 1 lub 2 pary skrzypiec. Do tego doszłyby modne obecnie instrumenty perkusyjne: kastaniety, słowik, gwizdek alpejski, jazzofon i t. d. Wnoszą one dużo życia i urozmaicenia w zespole, bo i grać na nich każdy potrafi, byle miał trochę słuchu. Oczywiście taki zespół musi ktoś prowadzić. Kierownik jest duszą grającej gromady. Od niego zależy, czy członkowie zapalą się do gra-

nia, czy pierwszy, uciążliwy okres zgrywania się i kompletowania zespołu nie ostudzi zapału. On układa repertuar, ustala dni i godziny prób i, o ile zna dobrze nuty, harmonizuje utwory muzyczne, to znaczy rozpisuje nuty na poszczególne instrumenty. Repertuar w pierwszym okresie prób, musi być jak najłatwiejszy, jednak nie nużący. Ani „najnowsze przeboje“, ani ćwiczenia gamowe nie są wskazane. Prostu wziąć na początek łatwy oberek, walczyk, czy piosenkę ludową, łatwo harmonizującą się w tercji.

Tym, co nie znają nut, piszemy narazie nuty cyfrowe, oznaczając literami struny i cyframi progę, a raczej odległości pomiędzy progami. W następnym numerze „Siewu Młodej Wsi“ umieszczę jeden, albo dwa utwory, łatwo zharmonizowane na mały zespół mandolinowy. Kto może, niech postara się o rocznik „Mandolinisty“, pismo wydawanego w Katowicach, znajdzie tam dużo cennych rad i wskazówek, oraz materiału repertuarowego.

Oto wszystko, co miałem powiedzieć: obok konkursów rolniczych, sekcji sportowych, kursów oświatowych — zespoły śpiewaczo - muzyczne. Jeżeli tu i ówdzie rozpoczną się próby w tym kierunku, cel mego artykułu będą uważał za osiągnięty. Grając — kształćmy słuch i uszlachetnijmy duszę, grając — zapominamy o troskach. Kultura muzyczna jest częścią wielkiej, ogólnej kultury, której służymy, pracując w kolach młodzieży.

Henryk Prawdnic.

WERA T.-O.

SZUKAMY UŚMIECHU

(Dokończenie).

Śmierci Kurysova się nie bała. Człowiekowi wiejskiemu śmierć nie straszna, stokroć gorsza od niej to długa choroba i bezwład i męka bezczynności, kiedy dokoła wszystko rośnie, kwitnie i pracuje! A tu właśnie nie śmierć przysłała. Ulatniały się z Kurysowej siły pomalutku, powoli, jak uchodzi w komin ciepło z odkrytego garzka. Uchodzący z niej też siły z takimi bólami, w czarne noce, które, jak złe duchy nachodziły jej bezsenną głowę i łopotały ciemnymi skrzydłami: nieszczęścia.

Najgorszą zaś to była troska, że oto tak tutaj musi w bezczynności i niemocy czas trawić. Jakże to? przez tyle lat nosiły ją nogi po tej tu oto chacie, prowadziły w pole do żniwa, prowadziły do stajen, do chudoby — prowadziły do wsi — przez tyle lat, a teraz — jakże to? leżą bezwładnie i choćbyś, kobieto, oczy wyplakała, nie dźwigną już twego wyschłego ciała na dalszą wędrowkę.

Jakże to? przez tyle dni pracowały jej ręce zapięte i mądre, podnosiły robotę jedną po drugiej, przegotowały strawę, dźwigały ciężary, cięły ostrym sierpem zboże, a teraz i warkocza na obolalej głowie spleść porządnie nie potrafią.

Jakże to? Któż — bo zakrępi wrzecionem w dłu-

gie godziny zimowych wieczorów, czyje-to palce wytkają we wczesne, zimowe ranki, płótno z szorstkich nici, kiedy te oto własne leżą ciche, wybielałe, zmordowane, niby swoje, a cudze i obce?

...Była Antolka. Dopiero teraz jakoś przy tem leżeniu w bezsilne spojrzała Kurysova jaśniej na tę swoją najstarszą dziewczynę.

Szkołę rzuciła — wiadomo, nie poradziś. Wie matka, że jej żal, ale co zapyta, to ta wesoło gada:

— Ji tam, poczytam, to i tak będę wiedzieć. I krząta się po chałupie; tu zajrzy, tam popatrzy; już i z pod łóżka powyciągała wszystkie brudy, jakie tam z zimy zostały — i okna ma czas pozmywać do czysta i dzieci ochędożyć... Dziwna z niej, dziwna dziewczyna.

Tak leżąc w bezruchu przez długie godziny, dni i noce Kurysova ma czas na myślenie. I tak jej się czasem zdaje, że oto całe jej ciało robotą wielu lat udręczone — odpoczywa, pracować zaczyna dopiero teraz — głowa. Zapobiegliwa myśl stawia przed oczy ubiegłe i zaprzepaszczone już na zawsze dni — życie całe. Pyta: kto wie, kto wie, czy nie oszczędziły się wiele sił i wiele przypadłych godzin, gdyby czełek mógł — ot, jak teraz — mieć czas na pomyślenie i zastanowienie się i ułożenie sobie swego zgubionego życia. Kto wie?

Przyszło Kurysowej na myśl słowo, które nie raz o uszy się obijało, szło w parze z innymi sprawami, a teraz doczepiło się do tego, co najważniejsze w ludzkim, codziennym życiu, do — pracy. A słowo to, nazywało się organizacją. Organizacją pracy.

DEKORACJA ŚWIETLIC

Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, przebija góry, nad przepaściami przetrzuca mosty.

Bolesław Prus.

Każde przemysłane dzieło ludzkie odpowiada swemu przeznaczeniu.

Jeżeli w architekturze weźmiemy pod uwagę dwa style kościołów: gotycki i romański, to widzimy, iż obydwa swoimi cechami, wypływającymi z konstrukcji, wywołują w duszy człowieka pewien nastrój i skupienie podczas modlitwy. Gotycki swą strzelistością rosnącą od dołu i zwijającą się do góry, przelaganiem swych myśli do Boga. Styl romański z niskimi łukami, nastrojowy, cichy, ciemny, daje specyficzną¹⁾ atmosferę, z którą stapia się kolor palących się świec. Wszędzie panuje cisza, spokój. Ten specjalnie dziwne, wyraźny nastrój zmusza człowieka do skupienia swych myśli, zastanowienia się nad sobą, czy nie naruszył swej etyki, jaką posiada, i czy względem siebie jest w porządku.

Podobnej atmosfery potrzeba człowiekowi przy pracy, by ta była jak najbardziej wydajna, sam zaś człowiek nie załamywał się duchowo.

Ostatnio nowoczesne fabryki, urządzone według najnowszych wymagań, zwróciły uwagę, by robotnik podczas swej pracy czuł się dobrze. To też mało, że dy-

¹⁾ Specjalną.

rekcje dbają o wzorowy porządek w halach maszyn, salach warsztatów, ale samo terytorjum fabryki naze-wnątrz starają się urządzić schludnie i estetycznie. Aleje, prowadzące do fabryki, są wysadzone drzewami, robi się klomby, płot malowany i t. d. Wszystko dlatego, by robotnik wchodząc, nie zrażał się do swej, nieraz ryzykownej pracy.

Jeśli chodzi o pracę w Kołach Młodzieży Wiejskiej, która przeważnie odbywa się w świetlicy, to należy szukać równie podobnych środków, by wywołać miły nastrój usposabiający do pracy.

Rozumiem doskonale, w jakich warunkach niejednokrotnie odbywa się praca świetlicowa, gdzie nieraz zwyciężają ciemna izba, o małych oknach, jest świątynią wymiany myśli członków Koła Młodzieży.

Dlatego też świetlicę — „świątynię wymiany myśli, należy wszelkimi siłami doprowadzić do wyglądu, zgodnego z jej przeznaczeniem i stworzyć atmosferę pracy. Należy przyjrzeć się wnętrzu i zastanowić nad tem, co tam jest potrzebne, a co zbędne. Przez usunięcie zbędnych przedmiotów i racjonalne umieszczenie potrzebnych we właściwym miejscu, gdzie mało zajmują miejsca, zdobywamy pomieszczenie wygodne do pracy dla tych, którzy jej brak tak boleśnie odczuwają. Niech w niej będzie jak najwięcej prostoty, bo tylko przez prostotę i popularność możemy przemówić do siebie. Ogólnie biorąc, świetlica winna być jasna, czysta, pogodna, bez żadnych przedłałów dekoracyjnych.

Bardzo często zdarza się, że t. zw. strojenie sali świetlicowej czyli dekorowanie przez koleżanki i kole-

I kto wie, myśli Kurysowa czy to, że Antolce robota tak się jakoś po umyśle układa, nie jest dlatego, że dziewczynka nie mieści sobie czas według myśli ułożyć, pracę zorganizować. Dziwne, dziwne myśli.

Przychodzą pod zamknięte powieki, natarczywie włądzą pod czaszkę i każą głowie pracować uparcie, niezmordowanie.

Albo i te dzieci. Troje poszło w ziemię — śmierć nie zbierała, bierze co pod ręką — została ta piątka, drobniak ledwie co do szkoły odchowany. Co Kurysowa sięgnie myślą wstecz, to widzi otwarte dziecinne gęby wolające jeść. — Ciągłe to jedzenie — co przypomni, widzi podarte, porzywane majtki, sukieneczyny, brudne szmaty, wolające o mydło. Wieczna, wieczna gonitwa, wieczne dreptanie, wieczna hardówka. Ani czasu nawet na przytulenie dzieci, na pogwarzenie z drobiażkiem.

Michaś ma ciemne włosy jak Antolka i niebieskie oczy ojca. Natalka chodzi z nim do tego samego oddziału — bliźniaki — jasna jest jak letnie słońce i wesoła jak wróbel pod okapem. Emil choć mały — (w drugim oddziale dopiero) — ciągiem ino by w książkach siedział i dukał pod nosem te książkowe mądrości, Jaś — uśmiecha się Kurysowa do swego najmłodszego — kto to wie, co z niego jeszcze będzie? Mały, sześć lat skończył na Zielną, ale do szkoły lata ze starszymi. Mówią: grzeczny tam, niech lata.

O! i rosną jakoś te dzieciśka, niby to chowa się je. hoduje, wychowuje, a rosną same, chodzą swojemi już drogami, mają swoje sprawy, swoje cele. Mali lu-

dzie — myśli matka — jak my — tylko mali...

Dziwne, dziwne myśli. Takie dotychczas było wszystko proste i gładkie. Kazało się naprzykład Emilowi iść w pole za świniakami — musiał iść. Choćby nie wiem jak płakał, że ma na jutro nauczyć się czytania i napisać 2 zadania. Choćby i Natalka prosiła, że ona pójdzie, nie, rozkaz matki święta rzecz! Masz iść! — a książkę zostaw, niepotrzebna ci!

Także wszystko było dotąd proste. Ponoś Michaśa jakaś chłopczyńska pustota. Wlazł na drzewo i porzucił bocianie pisklęta z sosny za domem. Poleciał nad rzekę i spławił w niej Jaśka — omal go nie utopił, Matce wykradł ze skrzyni rącznik, pokreślił, pociął i porobił z niego rańtuchy na krzyże za wsią. Zbił go ojciec, że ledwie zipa! Płakał, krzyczał, że te pisklęta bocianie niewiadomo jak mu na ziemię spadły, bo chciał tylko zobaczyć, czy już im skrzydła urosły, że Jaśka chciał uzyć pływac, że krzyże za wioską były puste, a on chciał by były ubrane jak te prawosławne, w Czemiolach — — kłoby go tam słuchał! Wiadomo, że — pas go nauczy prawdy i pustotę ze Iba wybije. Takie wszystko było proste w onem minionem życiu... teraz sprawy rosną, następująca jej myśli i pytają: dobrze było? mieliście rację?

Matka otwiera oczy. Emil siedzi nad książką i zeszytem. Nastroszył brwi nad ciemnymi oczyma i odpi-suje coś pilnie. Przez otwarte okno dolatuje głos Iwasia. Krzyczy coś, do Antolki widać, bo mu odpowiada z za stodoły jej wesoły głos.

— Gdzie Natalka? — pyta matka.

gów w wielu wypadkach jest niefortunne. Nim przystąpię do szczegółowego omówienia dekoracji, zrobię małą dygresję²⁾.



²⁾ W tym wypadku — uwagę.

Chcę zaznaczyć, że fragmenty dekoracyjne nie powinny być wykonane na modę miejską. Zapewnie nieraz widzieliście, dekoracje miejskie, przenieśliście je na wieś, jako coś niewidzianego na wsi. Te dekoracje miejskie, z tańczącymi bajaderami, są brzydkie i nie mogą być nawet porównywane z naszymi oberkami, czy polkami.

Dekoracje winny opierać się na czystych motywach, wziętych z życia młodzieży na wsi, oraz motywach roślinnych i przetwarzanych na swój sposób tak, jakby tego sobie życzyła młodzież.

Świetlica nie powinna być przeładowana dekoracjami.

Jeżeli znajdziemy się w świetlicy przybranej wzorowo i estetycznie — to mówimy. „Jak tu jest przyjemnie, miło“, dobrze jesteśmy usposobieni i czujemy się pewnie jakbyśmy byli między swymi. Do takiej świetlicy coś nas ciągnie i prosto wewnątrznie zmusza, każe pracować jedynie tam. Gdy zaś znajdziemy się w świetlicy przeładowanej dekoracjami, gdy, dajmy na to, u sufitu wiszą szerokie pasy bibuły w formie wstążek jedna obok drugiej, to zdaje nam się, iż przy podniesieniu głowy i oczu od książki, coś nad nami ciąży, jakiś zmuszar, każe pracować jedynie tam. Gdy zaś znajdziemy się w świetlicy, czy dyskutując, zainteresowani treścią książki, czy tokiem dyskusji, czujemy mimowoli, że dźwięnie nad nami ciąży dekoracje, choć w gruncie rzeczy są one lekkie.

Aby nie odnosić podobnego wrażenia, należy świetlicę dekorować ostrożnie, po pewnym obmyśleniu całości. Dobrze byłoby na ścianie frontowej, (głównej) na środku zawiesić portrety: Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego; w połowie ich wysokości, w środku

Z pod pieca zrywa się Michaś.
— Poszła w pole z południem — mówi — do ojca — pod las.
— A ty co tam robisz?
Chłopak zacerwienił się.
— Tak — strużę. Antolka mi kazała zrobić podstawkę z kijków pod wazoniki.
— I robisz? pokaż.
Kurykowa wzięła w rękę patyczki.
— Jakże to robisz? Potrafisz?
— Czemu nie?, o, te zbije razem, tylko jeden trzeba zciosać pośrodku w klin, ażeby drugi dobrze wszedł. Tutaj zrobię łapki — i będzie.
— No, no — mówi matka — majster z ciebie.
Michaś czerwienieje z radości. Mamu, mów — tu Antolka zostawiła dla was jedzenie — chcecie?
— Ano, daj. Popróbuj.

Michaś krząta się koło komina, nalewa na miske zupę. Jeszcze ciepła — stwierdza. Matka się uśmiecha: gospodarz z ciebie. Zamyka oczy nie ze zmęczenia, a z nagłej jakiejś, nieoczekiwanej radości, że to przecie jeszcze nie wszystko przepada. mimo, iż oto od tyłu tygodni leży w bezruchu. Kto wie, przychodzi do głowy myśl nagle, czy przez to moje nieszczęście Michaś się nie ustatkuje. Kto wie, czymś go zbytnią surowością nie krzywdzili. Nie umieliśmy jego złych narowów skierować do dobrego celu.

Wchodzi Antolka. Odbiera od Michasia miszkę, podchodzi do matki.

— Podniosę was — mówi.
Matka się uśmiecha.
— Ciężko ci, Antolka — powiada — lepiej już żebym umarła, mniej byłoby kłopotu. Już tyle tygodni tego leżenia...

Antolka aż miszkę odstawiła z nagłej alteracji.
— Co wy, mamu, opowiadacie — woła. A cóż my byśmy bez was zrobili, Emil słyszy? Michaś! A jakżeż jącym sobie dała radę bez Waszego mądrego słowa. Co oni-by robili? Iwaś, Natałka, Emil?

Antolce aż łzy stanęły w oczach na to matki gadanie. Emil rzucił książkę i zbliżył się do wyrka. Michaś z patyczkami w garści patrzy chmurnie z pode-łba.

— Bo może wam, mamu, co trzeba, to my zrobimy — mówić wolno, z trudem.

Matce wzruszenie ciepłą falą załaziło serce. Zrozumiała i jasno pojęła, że oto te jej w ciężkim trudzie odchowane dzieci wyrosły na przyjaćiół. Że nieszczęście, jakie na nią spadło, to jeszcze nie rozpacz. Że niedola i smutek dzieci jej nie złamały, że w każdej złej i smutnej godzinie można znaleźć jasny promień słońca.

Ona odczuwała miłość dzieci.

Wyciągnęła do nich ręce z uśmiechem dobrym i serdecznym.

— Kochamy się — powiedziała — prawda? będziemy sobie jakoś radzić.

Do tych jej rąk przypadły w prorywie niecodziennego wzruszenia — ciemne i jasne głowy.

godło Państwa Polskiego. Po obu stronach portretów, w połowie ich wysokości mogą być umieszczone sentencje³⁾ o treści idei pracy związkowej.

Przeładowania sfitu unikamy w ten sposób, że zawieszamy pająki z bibuły i słomy, wykonane według wzorów właściwych danemu rejonowi. Gdy świetlica jest niska, zwyczajną izbą, wówczas nie należy dekorować sfitu, a raczej zastanowić się nad udekorowaniem samych ścian. Trzy pozostałe ściany należy dekorować motywami ludowymi figuralnymi i roślinnymi, uzgadniając z obrazami, jakie się znajdują w świetlicy. Będą to kwiaty ułożone na płask i zasuszone, liście zielone wszelkiego rodzaju, żółte i czerwone w jesieni, grube żdźbła słomy, biała kora brzoźowa, szyszki z sosny i świerku, cieniusieńkie pręciki leszczyny i t. d. i t. d. Mając ten materiał, rysujemy na teksturze kontury tych figur, czy motywów, o które nam chodzi, i przyklepamy je drucikiem lub przyklejamy klejem. O tyle wygodniej jest robić te rzeczy na teksturze, że w ten sposób nie dziurawimy ścian. Później w niektórych miejscach można je połączyć bibułą czy papierem kolorowym, dla osiągnięcia efektu całości.

Rozmieszczając te motywy u góry na ścianie, należy zwrócić uwagę, by zostawić u dołu miejsce wolne, przeznaczone na wykresy, które napewno posiada każde koło, a o ile ich nie ma, to winno się w nie zaopatrzyć.

³⁾ Zdania wypowiedziane przez wielkich ludzi.

Wiele tego rodzaju sentencji można znaleźć w dziełach Prusa, Zeromskiego, Rejmonta, Orkana i t. d.

Jednym z odłogów, leżących dotąd prawie że w dziewiczym stanie — jest tkactwo na wsi. W starym pokoleniu utarł się zwyczaj, że tkactwo to rzecz należąca do kobiet. Kobiety niech myślą o płótnach, welniakach i suknach. Kobiety niech się kłopotczą, jak tkać, farbować i jak bielić. Nasza rzecz to plug, kosa i cepy.

Dzięki takiemu rozmowianiu naszych ojców, tkactwo na wsi nie czyni żadnego postępu. Jakie było kilka lat temu, takie jest obecnie. Każda dobra gospodyni ma za dużo obowiązków koło domu, by mogła zająć się tkactwem w szerszym znaczeniu tego słowa.

W gospodarstwie, jeśli jest krosno, to pracuje ono tylko na własne potrzeby i jest jakby uzupełnieniem dobrego gospodarstwa.

Wiemy o tem, że każdy przemysł był na początku chałupniczy i kolebką jego była wieś, która jednakże nie utrzymała nic w sobie z przemysłu, poprzestając na żywywianiu kraju. W miastach natomiast, przemysł tkacki, jak i każdy inny, trafił na podatniejszy grunt i rozrósł się do dzisiejszych rozmiarów. I tu należy bacznie zwrócić uwagę, jakie wpływy na wieś wywierają zorganizowane tkactwo miejskie.

Łatwo jest zaobserwować różnicę w ubieraniu się na wsi dawniej, kiedy tkactwo w miastach nie było tak rozwinięte w porównaniu z wiejskimi, a dzisiaj, kiedy tkactwo w miastach osiągnęło takie wyżyny.

Musimy sobie uprzytomnić, że miasto nigdy nie może dać wsi tego, co jest wyrazem duszy chłopskiej, zwłaszcza jeżeli przemysł jest w obcych rękach. Miasto jest bardziej podatne na podszepty mody, ta zaś jest wytworem spekulantów, którzy tak ją urabiają, by im

Szczerze pragnąłbym, aby zwrócono uwagę na to ostatnie, gdyż będą one wielką pomocą w zorientowaniu się w charakterze pracy w kole, służąc jednocześnie jako dekoracje. Wykresy powinny ilustrować działal-

Koleżan	Kol.	Koleżan	Kol.	Koleżan	Kol.
4	8	11	10	8	15
1933		1934		1935	
Razem 14		21		23	

WYKRES PRZYROSTU CZŁONKÓW
KOŁA

ność Koła od jego powstania. A więc: ilość przedstawień w każdym roku, ilość zebrań, zabaw, przyrost członków, ilość uczestników biorących udział w przysposobieniu rolniczym i t. d.

(c. d. n.)

Józef Gazy

ODŁOGI

się dobrze kalkulowała. Nie mają tutaj wpływu porwy regionalne poszczególnych ziem. Zanikają przeto ubiory ludowe, odzwierciadlające smak estetyczny i nastawienie psychiczne poszczególnych dzielnic Polski.

Różne wytwórnie fabrykując „sezonowe” materiały i reklamując „ostatnie krzyki mody”, zalewają wieś barwnymi fatalaszkami, w których jednak nie wychodzi na większy deszcz i nie chodzą zbyt dłużej na słońcu, bo wypowieją. Wytwórnice nie tylko kupują surowiec za marne grosze, ale zarabiają pieniądze na tandecie. Pieniądz ten powinien zostać na wsi, rozwijać własny przemysł. Tandety wypierają swoją jaskrawą lichotą, prawdziwie wartościowe ludowe tkaniny.

Nadchodzą jednak czasy, że tkactwo tak, jak i inne dziedziny przemysłu, uchwycą w swe krzepkie ręce lu-

OD ADMINISTRACJI

Stwierdzamy, że są jeszcze takie Koła Młodzieży Wiejskiej, które zalegają w prenumeracie za „Siew Młodej Wsi” za ostatnie kwartały 1935 r.

Prosimy zatem wpłacić zaległą prenumeratę, gdyż z dnem 15 marca b. r. wstrzymamy wysyłkę „Siewu Młodej Wsi” nieodwołalnie tym wszystkim Kolegom i Kolom, które zalegają w opłacie.

Jednocześnie podajemy do wiadomości Kolegom, że Administracja posiada roczniki „Siewu Młodej Wsi” z roku 1935 oprawione w cenie po 10 złotych wraz z kosztami przesyłki pocztowej.

dzie wsi o tęgich głowach i cierpliwi, że z czasem nie miasto będzie zalewało wsi swemi młodem wyrobami. a przeciwnie wieś, dzięki rozmachowi spółdzielczemu, dostarczy na wszystkie rynki swoje barwne, ale wartościowe, lite tkaniny.

Obecnie na wsi jest dużo bezrobotnej młodzieży męskiej. Więc należy poszukać chętnych kolegów i zorganizować spółkę złożoną z dwóch, trzech krosien. Zasięgnąć rady fachowej u odpowiednich osób, lub w „Siewie Mł. Wsi” i ogłosić w okolicznych wsiach o swoich poczynaniach, a niejedna gospodyni, zamiast sama tkąć, będzie wołała dać przędzę takiej spółce, która zrobi tkaninę prędzej i lepiej.

SPRAWOZDANIE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W KRZCZONOWIE

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie K. Mł. W. w Krzczonowie, jako dokument, czego można dokonać przy dobrych chęciach i należytej organizacji pracy.
Red.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krzczonowie liczy 42 członków, w tem 23-ech Kolegów w 19-ciu Koleżanek.

W skład Zarządu Koła wchodzi kol. kol. Kochaniewicz Kazimierz — prezes, Dadej Tadeusz — vice-prezes, Flaszynska Stanisława — sekretarz, Mysłowski Kajetan — skarbnik, Dadej Władysław — gospodarz, Kowalik Jan — bibliotekarz, Dadejówna Janina — przewodnicząca Sekcji Pracy Koleżanek.

W ciągu roku odbyło się 9 zebrań zarządu koła, 8 zebrań ogólnych i 1 walne zebranie.

31 marca ub. r. prezes, sekretarz i jeden członek Koła wzięli udział w konferencji prezesów i sekretarzy, która odbyła się w Lublinie. Koło uczestniczyło w Zjeździe Wojewódzkiego Związku Mł. Wsi, odbytego w Lublinie 29-go września. Zorganizowano dwie zabawy i odegrano 4 przedstawienia, w tem: dwie komedje „Chrapanie z rozkazu” i „Mąż z grzeczności”. Dwa razy odegrano „Cyganów” Korzeniowskiego. Koło urządziło „święcone” i „opłatek”, które miały charakter wieczornic. Na „święcone” i „opłatek” Koło zaprasza delegację: z wszystkich organizacji krzczonowskich i z sąsiednich Kół Mł. Wiejskiej, i przeciwnie przedstawiciele naszego Koła przybywają do sąsiednich Kół.

25-go sierpnia ub. r. urządziliśmy dożynki. Członkowie Koła w strojach ludowych, z wieńcem uwitym z kłosów i kwiatów przyjechali furmankami na Plac Wolności, skąd pieszko ze śpiewem i muzyką udali się przed Dom Kasy Stefczyka, gdzie przodownica złożyła wieńiec wójtowi. Po złożeniu wieńca gospodarz zabawy zaprosił Koło i gości na przyjęcie i zabawę. Koło brało udział w zlocie, który zorganizował Podokrąg. Koleжды: Szpakowski i Kowalik wygłosili referaty a chór naszego Koła pod kierownictwem p. Bary śpiewał piosenki ludowe.

Prócz tego wzięliśmy udział w żałobie ogólnopolskiej po śmierci Józefa Piłsudskiego. W rocznicę niepodległości Polskiej, 11-go listopada zainicjowaliśmy „Ostatni raport”. Koło jest członkiem: miejscowego Koła L.O.P.P. i Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

To będą początki i przy uciążliwej pracy, łatwo można przewidzieć, że otworzą się wielkie możliwości

Podjęcie tego rodzaju inicjatywy byłoby dowodem zrozumienia, do czego powołana jest dzisiejsza wieś, byłoby dowodem wstrząśnięcia się tą nagą prawdą, jaką rzucił kol. St. Pielas w artykule p. t. „Biernota Wsi”.

Prawda ta nie przejdzie bez echa!

Chętnym, którzy chcą przeorać te odlegi, mogą służyć radą fachową, bo znam tę dziedzinę. Załączę również w jednym z następnych numerów rysunek ręcznego i taniego warsztatu tkackiego.

Janek Szpakowski

W Kole mamy następujące sekcje: oświatową, rolną, wychowania fizycznego i pracy koleżanek.

SEKCJA OŚWIATOWA

Sekcja oświatowa ma dogodne warunki do działania, gdyż posiadamy świetlicę, w której umieszczona jest biljotka koła. Biblijotka liczy 210 tomów książek różnego rodzaju, które czytają członkowie koła, a także starsi i młodzież niezorganizowana. Książki wypożyczane są we wtorki i czwartki każdego tygodnia. Jednocześnie czytelnicy korzystają z biblijoteki wędrowniej wydziału oświaty pozaskolnej. W każdy poniedziałek w świetlicy koła odbywa się zebranie zespołu samokształceniowego, w którym biorą udział koleжды. Poza tem koleżanki w środki każdego tygodnia wspólnie z nauką haftu przechodzą kursy Staszica. Obszerniejszy jest program sobotniego wieczoru świetlicowego.

Przed rozpoczęciem wieczoru świetlicowego koleżeństwo korzysta z takich gier, jak: szachy, warcaby, jazda samochodem po Polsce, a także czytają gazety, które są stale w świetlicy: „Siew Młodej Wsi”, „Kurjer Poranny”, „Nowiny”, „Teatr Ludowy” i „Przewodnik Gospodarski”. Każdy sobotni wieczór świetlicowy rozpoczyna się hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść”. Dalszą część programu stanowi żywa gazeta, prowadzona przez członków zespołu samokształceniowego. Uwzględniane są działy: polityki zagranicznej, polityki wewnętrznej, dział sportowy, rolniczy i dział kulturalno - oświatowy. Poza tem kierowniczka świetlicy prowadzi dział literacki, zapoznając słuchaczy z autorami i ich wartościowymi książkami. Po krótkiej przerwie — śpiew, który prowadzi miejscowy nauczyciel p. Bara. Każdy wieczór sobotni zakończony jest zabawami towarzyskimi. Przeciętnie bywa w świetlicy od 30-tu do 50-ciu osób.

Dwaj koleжды z Koła wyjechali do Wiejskich Uniwersytetów Ludowych: kol. Szpakowski Jan do U. W. w Szczechach i kol. Dadej Eugenjusz, jako stypendysta z Koła do U. W. w Tywoni.

SEKCJA ROLNA

Sekcja rolna urządziła wspólnie z sąsiednimi kołami wycieczkę gospodarczo - spółdzielczą do Strzyńny, gdzie uczestnicy zdobyli wiele wiadomości. Poznali urządzenia gospodarskie, sposób prowadzenia płodozmiannu, oraz rachunkowość rolniczą.

W roku sprawozdawczym, w czasie wyścigu pracy samokształceniowej prowadzone były kursy spółdzielczo - rolnicze, w których brało udział 15-tu kolegów z sekcji. Wykłady spółdzielczo - rolnicze prowadził miejscowy nauczyciel, p. Michał Pańkow. Na kursie tym przerobiona była dokładnie ustawa rządowa o spółdzielczości, a także powzięto uchwałę, by każdy członek koła starał się w niedługim czasie być członkiem spółdzielni rolniczych istniejących już w Krzczonowie. Sekcja zapoczątkowała również konkurs rolny, do którego zgłosiło się 12-tu kolegów.

SEKCJA KOLEŻANEK

Sekcja ta liczy 20 koleżanek. W ciągu roku odbyło się 4-ry zebrania sekcji, gdyż sprawy dotyczące tej sekcji bardzo często omawiano na ogólnych zebraniach koła. Sekcja urządziła jeden kurs pieczenia i gotowania, na „święcone“ przygotowała pieczywo, pisaniki i zajęła się urządzeniem przyjęcia. Na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego sekcja urządziła bardzo ładny wieniec w kształcie serca z napisem na szarfach: „Bohaterowi — w hołdzie — Koło Mł. Wiejskiej w Krzczonowie“. W okresie letnim w niedziele i święta część koleżanek brała udział w grze w siatkówkę. We wrześniu ub. r. koleżanki obielily świetlicę i ozdobiły ją pałkami, firankami i własnoręcznie wyciętymi obrazami. W listopadzie rozpoczęły się w świetlicy wieczory koleżanek, które odbywały się w każdą środę. Na wieczory te uczęszczają koleżanki z sekcji, harcerki, samarytanka, a nawet dziewczęta nienależące dotąd do żadnej organizacji. Dziewczęta szyją, a kierowniczka świetlicy czyta gazetę lub książkę, następnie opiekunka drużyny samarytańskiej czyta lekcję z kursów Staszica. Na „opłatek“ sekcja przygotowała pieczywo, ubrała choinkę i urządziła przyjęcie. Prócz tego sekcja brała udział w każdej imprezie, jaką urządzało Koło.

SEKCJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Sekcja sportowa liczy 23-ech członków. Ogólnych zebrań sekcji odbyło się 8-em. Sekcja W. F. brała udział w zawodach międzykolowych na odznakę narodową, które odbyły się 3-go maja w Krzczonowie. Pierwsze miejsce zdobył kol. Bajdalski Wł. z Krzczonowa. W lipcu zorganizowaliśmy święto sportowe w Krzczonowie, w którym brały również udział sąsiednie koła. Na program święta złożyły się gry w siatkówkę i zawody lekkoatletyczne. W okresie letnim sekcja zorganizowała jedną wycieczkę do lasu, gdzie odbyła się gra w siatkówkę i zabawy towarzyskie. Na kursie sportowym w Puławach, który odbył się w sierpniu, był przewodniczącym sekcji i dwu kolegów. 28-go września sekcja brała czynny udział w wojewódzkich zawodach w Lublinie i w grze w siatkówkę zdobyła 2-gie miejsce, za co otrzymała piłkę i siatkę.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Przychód:	
Subsydjum z gminy	50,00 zł.
Z wieczornic	34,90 „
Z zabaw	100,90 „
Z przedstawień	82,68 „
Ze składek członkowskich	22,80 „
Z dobrowolnych ofiar	31,36 „
Nagroda za Wyścig Pracy	20,00 „
Razem	342,64 zł

Rozchód:

Na cele oświatowe	168,65 zł.
Na cele kulturalne	120,00 „
Na przybory piśmienne	5,31 „
Różne	45,40 „
Razem	339,36 zł.
Saldo	3,28 zł.

Na książeczce P. K. O. koło posiada 132 zł. w weklach prywatnych dłużników 236 zł. Rada gromadzka na kupno ośrodka dworskiego pożyczyla z kasy Koła 200 złotych.

MAJĄTEK KOŁA

Koło posiada jako własność: przybory do teatru, garderobę, kulisy i ławki w remizie straży. W świetlicy koła: szafę, w której mieści się biblioteka, i stół. Prócz tego koło posiada „Plac Wolności“ w Krzczonowie, który podarowała rada gromadzka na park. Urządzeniem tegoż zajmniemy się na wiosnę.

PLAN PRACY NA ROK 1936-y

- 1) Koło powiększy liczbę członków przez zachęcanie i wciągnięcie do koła młodzieży, która jest dotąd niezorganizowana.
- 2) Młodzież, która dopiero ukończyła szkołę powszechną, zostanie zorganizowana w Sekcji Młodych.
- 3) Dotychczasowe sekcje będą utrzymane na należyłym poziomie, a działalność tychże zostanie rozszerzona.
- 4) Zebrania ogólne koła tak, jak dotychczas powinny się odbywać w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a przed każdym zebraniem ogólnym powinno być zebranie zarządu, celem omówienia wszystkich spraw, mających być przedmiotem dyskusji na zebraniu ogólnym.
- 5) Należy powiększyć ilość prenumeratorów i do biblioteki dokupić wartościowych książek. Zachęcać do czytelnictwa nietylko członków koła, ale starszych i młodzież niezorganizowaną.
- 6) Wieczory sobotnie w świetlicy należy prowadzić nadal z tem, by większość referatów wygłaszała młodzież. Prowadzić zespół samokształceniowy i za-

PLAN PARCELACYJNY NA ROK 1937

Rada ministrów na ostatnim posiedzeniu uchwaliła plan parcelacyjny na r. 1937. Plan ten przedstawia się następująco:

- 1) Grunty państwowe i państwowego Banku Rolnego: 1100 ha w województwie warszawskim, 600 ha w województwie łódzkim, 1000 ha w województwie kieleckim, 6300 ha w województwie lubelskim, 1200 ha w województwie białostockim, 700 ha w województwie wileńskim, 500 ha w województwie nowogrodzkim, woj. poleskie — 1500, wołyńskie — 7800, poznańskie — 5900, pomorskie — 3400.
- 2) Grunty prywatne: woj: warszawskie — 11.000, łódzkie — 9.000, kieleckie — 6.00, lubelskie — 11.500, białostockie — 5.000, woj. wileńskie — 7.000, nowogrodzkie — 7.000, poleskie — 4.000, wołyńskie — 8.000, stanisławowskie — 2.000. Iwowskie — 7.000, krakowskie — 2.500, poznańskie — 20.000, pomorskie — 12.000.

i zachęcić do pracy tego rodzaju koleżanki, gdyż do tej pory należą doń sami koledzy. Odegrać 4 przedstawienia, urządzić 2 zabawy, 3 wieczornice i sobótki.

7) Sekcja rolno winna: zorganizować kursy rolniczo - gospodarcze i spółdzielcze, dokończyć rozpoczęty konkurs rolny i zorganizować następny, prenumerować czasopisma rolnicze i urządzić 2 wycieczki do wzorowych gospodarstw, urządzić święto winny i z dniem tym rozpocząć pracę na „Placu Wolności”, z którego ma być stworzony park.

8) W sekcji pracy koleżanek urządzić: konkurs ogródków kwiatowych i warzywnych, kurs prania, prasowania i przetworów owocowych. Raz na tydzień urządzić pogadanki o higienie, gospodarstwie domo-

wym i zachęcać koleżanki do czytania gazet. W parku porobić klomby i pozasiewać kwiaty.

9) Sekcja sportowa zorganizuje koszykówkę i powiększy zespół grających w siatkówkę, urządzi zawody sportowe w sąsiednich kołami i zorganizuje kilka wycieczek.

10) Jednego członka koła należy wysłać do Uniwersytetu Ludowego, jako stypendystę i starać się o subsydujum w gminie i w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej.

Zarząd Koła:

Sekretarz:

Prezes:

(—) St. Fłaszynska.

(—) K. Kochaniec.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A MŁODA WIEŚ

W dotychczasowym układzie warstw społecznych szary, bez większej wewnętrznej sily do działania człowiek, stawał się narzędziem w rękach innych, przez innych był kierowany i wykorzystywany do granic możliwości. Rozbudzona dziś w masach świadomość koniecznego wydzwignięcia się własnymi siłami z nizin tego układu wchłania w siebie coraz to nowe grupy, zarówno starszych, jak i młodzieży, by wpoić w nie takie cechy, które radykalnie, w krótszym lub dłuższym czasie dotychczasowy, wysoce niewłaściwy układ społeczny zmieniają.

To musi się stać własnym wysiłkiem mas, drogą trwałego, żmudnego, lecz systematycznego wydobywania z poszczególnych jednostek wyższych wartości, zarówno moralnych i umysłowych, jak i drogą kształtowania silnego hartu woli. Dzisiejsza młoda wieś rolę swoją w życiu zrozumiała i konsekwentnie zdąży do osiągnięcia zamierzeń przez uwzględnienie w swej pracy różnych działów. Rolę wychowania fizycznego, jako jednego z tych działów, wieś już zrozumiała i należyce oceniła.

Szczęśliwie, że poza nami jest już okres pracy, kiedy patrzono we wsi na sport, jak na zabawę pańską, próżniacza, siejącą zgorzsenie i niedającą żadnej korzyści, dziś wiemy wszystkie, którzy przeszliśmy choć trochę przez pracę w Związku, że poprowadzona we właściwy sposób w Kole praca wychowania fizycznego jest bogatym źródłem, z którego można czerpać cały szereg sposobów oddziaływania wysoce dodatniego na wrobienie jednostki i grup. Nie należy łączyć jednak pojęcia *wychowania fizycznego* z pojęciem sportu — wychowanie fizyczne jest pojęciem szerszym, obejmującym cały szereg gałęzi sportowych, które poprowadzone dobrze, w pewnych warunkach wyrabiają w jednostce dobre nawyki, zarówno moralne, jak i etyczne — słowem, wychowanie fizyczne dąży do podniesienia wartości wewnętrznych i rozwoju fizycznego człowieka. Sportem zaś nazywamy ciągłą dążność do polepszenia tylko czynników technicznych w pewnej dziedzinie, np. ktoś będzie ciągle skakał, by mieć lepszy wynik — to będzie sportem, lecz jeśli grupa gra w piłkę, by wyrobić w sobie ambicję jednostki, ambicję zbiorową, zaradczosć i t. p., to już będzie wychowaniem fizycznym. Nazywamy to wychowaniem fizycznym nie dlatego, że nas fizycznie rozwija, lecz dlatego, że wychowanie to rozporządza środkami fizycznymi, jak np. słońce, powiew, wiatr, woda i t. p.

Zastanowimy się teraz nad tem, jakie korzyści otrzymujemy z wychowania fizycznego w pracy organizacji, gdyż, jeśli coś robimy, to w interesie człowieka rozsądnego leży, by wiedział, dlaczego to robi, co z tego ma i czy wogóle to się opłaci. Wychowanie fizyczne przyczynia się do *rozwójku charakteru, rozwoju fizycznego i zdrowia* oraz daje *rozrywkę*.

I.

Charakter jednostki jest podstawowym czynnikiem w życiu poszczególnych osób i całych grup, im więcej jest ludzi mocnych charakterem, tem zdrowsze i bardziej wartościowe jest zbiorowisko, w którym te osoby się znajdują. Nam, ruchowi młodzieżowskiemu, zależy na urabianiu mocnych charakterów, o których mówi Orkan. Wychowanie fizyczne jest jednym ze środków, który szczególnie nam to zadanie ułatwia.

Gdyby ktoś spytał z Koleżństwa, co to jest charakter i na czym on polega, trudno byłoby tu wywodzić różne teorie naukowe, ot, weźmy wprost na rozum to, co widzimy prawie każdego dnia wśród nas, a każdy sobie odpowie, na czym polega istota tegoż. Spotykamy często w Kole człowieka smutnego, niezadowolonego, nieumiejącego sobie poradzić w najdrobniejszej sprawie, człowiek taki ciągle narzeka, skarży się na innych i na siebie, jeśli zabierze się do jakiejś roboty, robota ta rozlaży mu się, nie umie dać sobie z nią rady; nie powodzi mu się w życiu i czuje się nieszczęśliwym; jest mało energiczny i życie przechodzi nad takim człowiekiem do porządku dziennego, nie bierze go w rachubę i często taka jednostka jest przez życie pominięta, pozostaje na uboczu, albo bardzo często wogóle zmiata ją życie — o takim człowieku mówimy, że jest on *bez charakteru*.

Jeśli rozejrzemy się w Kole, to znajdziemy też typy inne, znajdziemy też człowieka uśmiechniętego, z głową podniesioną w górę, rozpromienionego, człowiek ten wie poco żyje, czego chce od siebie i od otoczenia, umie swoje sprawy wziąć w swoje ręce, umie nimi pokierować; do czego się zabierze, to robota idzie mu składnie, gładko, wszystko wprost pał mu się w rękach; zawsze jest zaradny i pomyslowy, ma zawsze sposoby na wybrnięcie z tych lub innych trudności życiowych, zawsze daje sobie radę i umie nawet innym pomóc, coś dla innych zrobić; człowiek taki posiada zawsze zdrowy sąd o wszystkim, ma tyle energii i zapалу, że przeprowadza wszystkie zamierzenia — to jest typ *człowieka zdrowego, z charakterem*, jakiego ruch nasz musi dać wsi.

Jeśli zestawimy teraz obok siebie te dwie postacie, to każdy stwierdzi, że pierwsza jest bez znaczenia i wartości, druga natomiast to człowiek mocny. Wszyscy koło dobrze, ale ktoś powie, że to jest piękne, wzniosłe nawet chwalebne, lecz niedoścignione i wyteoretyzowane, bo takim człowiekiem trzeba się urodzić, trzeba moc i wielkość przynieść ze sobą na świat i, że praca niema tu nic do powiedzenia. — Nie. — tak nie jest; jak człowiek nie rodzi się z umiejętnością mówienia, chodzenia lub czytania, tak nie rodzi się odrazu, z silnym charakterem — bo zdobywa go w życiu tak samo jak naukę mówienia, pisania lub czytania. O tem musimy pamiętać. Ojciec i matka uczy nas mówić; pisać i czytać — szkoła zaś dopomóc w osiągnięciu tego celu, jakim jest siła charakteru, winna organizacja o żywym tętnie pracy. To nie są słowa, a rzeczywistość, bo mamy już tego dowody w naszym życiu zbiorowym.

Ktoś może spytać, co wspólnego z rozwojem charakteru może mieć wychowanie fizyczne. Osobiście twierdzę, że bardzo dużo. Dla przykładu dwym np. taką „koszykową“ lub „szczypiornik“, gdzie dwa zespoły, w sposób ustalony przepisami walczą o wrzucenie piłki do kosza przeciwnika lub bramki. Pozornie wydaje się, że jest to tylko zabawa, lecz dla nas poza elementem zabawy występują tam daleko głębsze wartości, mianowicie, grający wie, że w walce o piłkę nie wolno mu kopać współgrających, napadać z tyłu, napadać dwóm graczom jednego, podstawić nogi, ciągnąć za ubranie, hamować ruchów i t. p. — wobec tego gra taka jest dla nas szkołą dobrych nawyków, te same nawyki są wpojone w nas radykalnie, tembardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, że każda gra choćby najspokojniej prowadzona, odbywa się w atmosferze podniecenia, a więc w warunkach takich w których złamanie przepisów jest rzeczą najtrudniejszą. Dobre nawyki, wpojone w nas przez gry i sport,

wnosimy do życia codziennego, które staje przez to na wyższym poziomie etycznym i moralnym.

Dalej, gra i sport jest pewnego rodzaju walką, w której walczący musi wykazać zaradczość, spryt, pewien zasób energii, dużo ruchu, zdecydowania na czyn, dokonania tegoż według zamierzeń; uczy się w tej walce wychodzenia z różnych, nieraz bardzo trudnych, sytuacji; uczy się pokonywania trudności — jeśli więc ktoś w takiej formie nabierze cech dodatniego charakteru, to będzie je umiał zastosować i w szalrem, codziennem życiu. — To daje wychowanie fizyczne dla podniesienia wartości jednostki.

Każda gra wyrabia nas społecznie: kształci bowiem ambicję jednostki i zbiorowe współdziałanie z najbliższymi, trzeba się tu często poświęcać dla całości i t. p. — znów te walory przeniesione do życia codziennego dają nam w organizacji niezwykle duże korzyści i to korzyści natury zasadniczej i konkretnej, niedające się niczem zaprzeczyć.

Podobnie, jak wymienione, tak cały szereg innych dziedzin wychowania fizycznego podnosi naszą wartość zarówno jednostkową, jak i zbiorową. Zapewnie więc pewnie i bez cienia wątpliwości możemy stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest kuznią silnych charakterów i szkołą ludzi mocnych, o jakich dzisiejszy ruch młodzieżowy walczy.

(D. c. n.).

J. Ciszek

Cheesz założyć hodowlę królików i zwierząt futerkowych?

To czytają:

Hulla K.: „Gospodarski chów królików“ zł. 0,90.

Trybulski M.: „Dzikie zwierzęta futerkowe“ złotych 8.—

Zabłocka J.: „Wychów królików“ zł. 0,30.

ORGANIZACJA W TERENIE

Z POWIATU ŁOMŻYŃSKIEGO

W dniach od 10 do 15 stycznia b. r. odbył się w Łomży 6-cio dniowy internatowy kurs dla przodowników,



Inscenizacja na kursie w Łomży

zorganizowany przez Powiatowy Związek Młodej Wsi, który zgromadził 56 uczestników reprezentujących 23 Koła Młodzieży Wiejskiej.

Program kursu obejmował: wiedzę o Polsce społecznej, wiadomości z nauki o społeczeństwie wiejskiem, wieś w rozwoju historycznym, samorząd, szkolnictwo, oświatę pozaszkolną i sposoby samokształcenia, zagadnienia ekonomiczne, najnowsze wydarzenia z życia politycznego Polski i świata, spółdzielczość, wiadomości o Danji, obywatelnym działaniu organizacyjnym i bogaty dział świetlicowy.

Zarząd Główny Centralnego Z. M. W. reprezentował kol. Kultys, który wygłosił referaty: wieś w rozwoju historycznym, wiadomości z nauki o społeczeństwie wiejskiem, podstawy ideologiczne, zadania i program C. Z. M. W. Pozostałe referaty wygłoszone były przez: p. Insp. Józńskiego, p. Sędz. Muszyckiego, p. Raganowicza, p. dyr. Mejera, prezesa O. T. O. i K. R., p. Zdzienickiego — ref. rolnego, p. Marczyńskiego — kier. Oddziału Spół. Spoż., p. Sadowskiego, Prezesa pow. Z. M. W. Dział organizacyjny opracowali kol. kol.: Kurant, Perskiewicz i Tabin, dział świetlicowy — p. Gępert — instr. oświaty pozaszkolnej.

Uroczyste zakończenie kursu odbyło się 15 stycznia b. r. w obecności p. Starosty pow. Sęski, prezydenta m. Łomży p. Janickiego, Insp. Szkol. p. Józefskiego oraz pp. prelegentów. Oprócz tego na zakończenie przybyli delegaci Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu powiatu i delegacja Szkoły Rolniczej w Kupiskach. Po przemówieniach i części artystycznej (deklamacje, śpiewy, inscenizacje) odbyła się krótka wspólna zabawa tańcena.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach kol. Drzeńskiego, instr. Z. M. W. na powiat łomżyński i ostrołęcki.

WRAŻENIA Z KURSU

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy 10 stycznia, w którym miał się rozpocząć kurs dla przodowników pracy w Kółach Młodzieży Wiejskiej. Zebrania w Kółach, wybór odpowiednich kandydatów świadczyły o dużym zainteresowaniu się tym kursem, którego potrzebę powiat łomżyński tak bardzo odczuwał. Przybywają delegaci z gm. Chlebnotki, Szumowo, Miastkowo, Bożejowo i t. d., coraz to nowe grupy koleżanek i kolegów wpisują się na listę uczestników, której liczba porządkowa rośnie, 35 liczy prezes pow. kol. Sadowski, 50 podziwia kol. Kurant, 56 wpisuje kol. Dżeński, wymyślając „Felusiom“ za kilka minut spóźnienia.

O godz. 12-iej wchodzi na salę p. Starosta, Komisja Rolna i wszyscy prelegenci. Zebranych wita kol. Sadowski, następnie przemawia Pan Starosta Syska. Kurs rozpoczęły.

W pierwszym rzędzie nasz prezes pow. kol. Sadowski mówi nam o samorządzie i zadaniach naszych w tej dziedzinie, wskazuje na ogrom pracy, jakie ma do spełnienia i może spełnić samorząd, jeśli w nim znajdują się tylko ludzie świadomi swych zadań. Apeluje do młodzieży, by specjalnie zajęła się przysposobieniem samorządowem w Kółach Młodzieży Wiejskiej, co doprowadzi do tego, że w najbliższej przyszłości na stanowiskach wójtów, radnych gminnych, sołtysów, radnych gromadzkich będziemy mieli swych członków. P. Raganowicz mówi o Polsce, granicach, klimacie, rzekach i wodach, o dostępie do morza, Gdyni i t. p. W niedzielę nabożeństwo w kościele OO Kapucynów, po którym zbieramy się na sali wykładowej, by wysłuchać referatu kol. Kultysa na temat „wies w rozwoju historycznym“, „wiadomości z nauki o społeczeństwie wiejskim“ i podstawy ideologiczne, zadania i program C.Z. M.W.“ Referaty opracowane szczegółowo przez prelegenta wskazują nam jak, gdzie i kiedy zaczął się budzić ruch ludowy - chłopski w poszczególnych częściach kraju, jakie formy przybierał i kto stał na czele, jakie wydawano pisma, kolejno aż do obecnego czasu, Omawiając tworzenie się klas, kol. Kultys wskazuje nam przy pomocy wykresu poszczególne klasy liczebno, z czego widzimy jasno, że warstwa chłopska, stanowiąca 23 miliony ludzi, jest najbardziej upośledzona ze wszystkich. Nawiązując do tego, prelegent wskazuje, że właśnie Ruch Młodowiejski stale i systematycznie dąży do przebudowy stosunków, do walki o sprawiedliwość społeczną w Państwie.

Czterogodzinny wykład szybko mija, po nim ożywna dyskusja nad poruszanymi sprawami, w której między innymi zabiera głos obecny na wykładzie Pan Starosta Syska.

Przy dużym zainteresowaniu mija nam reszta kursu. Codziennie wykłady, przerwy, świetlica. Staramy się zapamiętać to wszystko, co słyszymy, szybko notujemy sobie wiele rzeczy. Słuchamy referatów p. Insp. Józefskiego o szkolnictwie w powiecie i o sposobach samokształcenia, p. Sędziego Muszyckiego o starożytności, prądach socjalnych przed i powojennych, p. dyr. Mejera o Danji, p. Zdźienickiego o sposobach gospodarowania i org. rolniczych, p. Marczyńskiego o spółdzielczości, p. Kowalewski o L. O. P. P. i t. d. Po przeczytaniu noweli Żeromskiego „Siłaczka“ inscenizujemy i sądzimy dr. Obareckiego, innym razem redakcja Gazety Głośniejsz informuje nas o tem, co słychać w Polsce i na świecie, prócz tego śpiewy, inscenizacje, oraz gry towarzyskie. Zwiedzamy mleczarnię spółdzielni „Zdrowie“, piekarnię mechaniczną Spółdzielni Spożywców w Łomży.

Nadechodzi środa — dzień zakończenia kursu. Od rana przybywają goście. Widać Koleżanki i Kolegów z Pstrągów, Tąbedzowa, Rydzewa, Cieciorok, Bronowa. Wkrótce przybywa bardzo mile witana delegacja Szkoły Rol. w Kupiskach z p. Szulcem na czele.

Przemawia krótko kol. Sadowski życząc przodownikom owocnej pracy. Sprawozdanie z kursu zdaje kol. Dżeński, który dziękuje Panu Staroście i pp. Prelegentom za pomoc i wygłoszenie referatów. Z koleżanki przemawia p. Starosta Syska, który wzywa młodzież do pracy dla społeczeństwa. Po tem przemówieniu zabierają głos kursисти. Kol. Gawroński mówi: „co mi dał kurs“, kol. Olszewski: „co zamierzam zrobić po powrocie z kursu“.

Po przemówieniach następuje część artystyczna. Rozpoczyna ją kol. Dziekońska Helena wierszem Orkana „Dopókiż“, potem następuje kilka pieśni ludowych, inscenizacja piosenki „Siąłem rutę“, i na zakończenie hasło związkowe „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Krótką, miłą zabawą kończymy kurs.

Uczestnik

MŁODA WIEŚ W POWIECIE RADOMSZCZAŃSKIM

Ważnym momentem dla ruchu młodzieżowego w powiecie radomszczańskim był dzień 15 lutego 1935 roku, kiedy młodzież jedynomyślnie przystąpiła do unifikacji. Od tego też czasu datuje się stały rozwój tak w kierunku skonsolidowania wewnętrznej Kół, jak i prężności nazwawną. Młodzież naszego powiatu dawno już odczuwała potrzebę jednolitej organizacji na wsi. Chętnie też wzięła się do pracy nad sobą, rozumiejąc, że tylko w ten sposób może przyczynić się do przysporzenia ruchowi temu światłych jednostek, których na terenie wsiowym jest jeszcze tak bardzo mało. To też doceniając znaczenie oświaty i życia gromadzkiego, młodzież naszego powiatu, zorganizowana w Związku Młodej Wsi w liczbie 45 kół, stara się podnieść na właściwy poziom kulturalny i pobudzić wies do czynniejszego życia społecznego, czego dowodem są wyniki pracy ostatniego kwartału ubiegłego roku.

Na apel C. Z. M. W. i W. Z. M. W. w Łodzi w sprawie tygodniowej propagandy reaguje cały powiat, urządzając na wysokim poziomie artystycznym i bogate programem akademie. Początek organizowania propagandy dał O. Z. M. W., wykorzystując na ten cel wystawę rolniczą w Radomsku.

W pracy samokształceniowej tak z dziedziny gospodarczej, jak i oświaty ogólnej idziemy stale na przód, pociągając bardzo często starsze społeczeństwo.

Jeżeli chodzi o zagadnienie gospodarcze, to przedewszystkiem szeroko uwzględnione jest przysposobienie rolnicze. Jesteśmy na terenie naszego powiatu pierwszymi tak pod względem ilości zespołów, jak i poziomu wiedzy. Świadczą o tem wyniki egzaminów i zdobyte przez Koła nagrody powiatowe i wojewódzkie. Za zdobyty nagrodę kształci się jeden z kolegów na przodownika wiejskiego w Uniwersytecie Ludowym w Głuchowie. W roku ubiegłym zakończyliśmy pracę

w 30 zespołach (tyle co Z. S. i K. S. M. razem), obecnie rozpozryliśmy pracę w 50 zespołach.

W dziedzinie samokształcenia ogólnego posuwamy się również stale naprzód. Przedewszystkiem został opracowany przez O. Z. M. W. plan pracy sekcji kulturalno - oświatowej, gospodarczej i koleżanek dla Kół M. W. Następnie zostało zorganizowanych w 18 Kółach 20 zespołów dobrego czytania książki, w których wzięło razem udział 167 uczestników. W ub. r. zakończyło konkurs 3 zespoły. Jeden otrzymał w formie nagrody od Pow. Komisji Oświaty Pozaszk. detefon, inne biblioteczki od W. Z. M. W.

Wacław Dłubak

PRZEGLĄD PRASY

„Kurjer Poranny” z 22.XI ub. r. zamieścił artykuł Mir - Para, z którego dowiadujemy się, iż połowa pracowników umysłowych w Polsce nie ukończyła nawet szkoły średniej. Pracownicy umysłowi ze średnim wykształceniem stanowią blisko połowę wszystkich zatrudnionych, 47% kobiet i 43% mężczyzn wśród zatrudnionych posiada wykształcenie niższe od średniego. Najlepiej wykształceni są pracownicy urzędów społecznych i państwowych, najniższy zaś poziom wykształcenia cechuje pracowników samorządu miejskiego: trzy czwarte osób, pracujących w tej dziedzinie, ma wykształcenie poniżej średniego, w tem zaś połowa — wykształcenie elementarne.

„Polska Agencja Oświatowa” (Nr. 30) w art.: „W jakich warunkach pracuje szkoła na wsi”, pisze m. inn.:

„Każdy inny funkcjonariusz państwowy, przystępując do pracy, ma odpowiednie pomoce i narzędzia. Natomiast warsztat pracy nauczyciela pozbawiony jest wszelkiej pomocy. Mamy wycho-

wywać twórczych obywateli, podnosić gospodarczo i kulturalnie środowisko szkoły, ale o stworzenie odpowiednich warunków tej pracy nikt się nie troszczy. Każą nam wygłaszać referaty na temat rozmów z dziećmi na podstawie obrazków, ale nikt się nie zapyta, czy szkoła te obrazki posiada, a jeżeli ma, to za czyje pieniądze zostały one kupione. Mamy realizować program historii i geografii, zaznajamiać dzieci z przeszłością Polski, jej kultury, ze strukturą gospodarczą poszczególnych regionów Polski, oraz z przejawami życia gospodarczego państw Europy i krajów zamorskich, a tymczasem szkoły nie posiadają żadnych obrazków historycznych i krajoznawczych, ani odpowiednich map i bibliotek. Mamy realizować w szkole program zajęć praktycznych, do czego potrzebne są komplety odpowiednich narzędzi stolarskich i chociażby prymitywne warsztaty, tymczasem szkoła nie posiada jednego noża. Jak realizować w szkole zajęcia z „zakresu

CIEKAWY NOWINY

= W Jugosławii naliczono ponad 4 tysiące ludzi, mających ponad 100 lat, a sześćdziesięciu dwóch spośród nich liczyło sobie nawet po 120 lat. Z końcem 1935 roku cała Jugosławia liczyła 15 milionów mieszkańców, gdy w roku 1931 zarejestrowano tylko 13 milionów i 900 tysięcy. Na 15 milionów ludności przypada 4,5 milionów analfabetów. Dzieci poniżej lat 10 Jugosławia posiada 4 miliony. Na ogólną liczbę mieszkańców Jugosławii przypada 1.107 bezwyznaniowców. Kobiet zarejestrowano o jeden milion więcej, niż mężczyzn.

= Na wybrzeżu marokańskim (Afryka północna — francuska) szaleje od szeregu dni wielki huragan. Wejście statków do portów połączony jest z wielkim niebezpieczeństwem.

= Ekspedycja naukowa odkryła w południowo-wschodniej Australji nową rasę ludzką. Jest to plemie, liczące 200 tysięcy głów, żyjące w żyznej dolinie, otoczonej wysokimi górami. Nie są to Papuszi, którzy w tych okolicach mieszkają od wieków. Są to ludzie niskiego wzrostu o brunatnej skórze, podobni do dawnych Egipcjan, takich mianowicie, jakich widzimy na pomnikach z czasów faraonów. Rasa ta posiada dość wysoką cywilizację. Pola tego ludu są nawadniane dowiepinym systemem kanałów i śluz. Posługują się kamiennymi narzędziami. Język ich nie przy-

pomina w niczem jakiegokolwiek z narzeczy, używanych w Australji czy Polinezji.

= Niemcy się zbroją. Wielkie zakłady Kruppa w Essen (główny ośrodek niemieckiego przemysłu wojennego), ogłosiły sprawozdanie za rok gospodarczy 1935. Czysty zysk wzrósł o 24% w stosunku do 1934 r. Dochód ten przekazano do różnych funduszy rezerwowych. Zakłady Kruppa zatrudniają obecnie 91.507 robotników i pracowników.

= W Addis Abebie ponownie uderzono w bębny wojenne. Ogłoszono drugi rozkaz mobilizacji powszechnej, jako uzupełnienie mobilizacji z 3 października 1935 r. Rząd zapewni wszystkim broń i środki żywności. Każdy zdolny do noszenia broni musi się stawić do wojska i walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa.

= Żandarmerja czeska aresztowała znów dyrektora hotelu Polonia w Cieszynie, urzędnika tegoż hotelu, portjera oraz kucharza. Aresztowania zostały również dyrektora Polskiego Towarzystwa Oszczędnościowego, Aresztowanych w godzinach wieczornych przewieziono do więzienia w Morawskiej Ostrawie. Aresztowania te wywołały wśród ludności polskiej na Śląsku za Olzą ogromne poruszenie.

= W zachodniej części prowincji Quenland padło skutkiem panującej tam posuchy 8 milionów owiec.

kultury życia codziennego", zaprawiać dzieci do praktycznego stosowania zasad higieny, gdy w szkole jest jedna miednica i jeden garnuszek, a mydło do szkoły musi nauczyciel kupować za własne pieniądze".

„Pion” w 50-ym n-rze z ub. r. zamieścił artykuł B. Suchodolski p. t.: „Polska ma 33 miliony obywateli”, w którym spotykamy się z ciekawymi danymi, wskazującymi na tragiczną niewspółmierność kulturalną między miastem a wsią. Oto 89 proc. wiejskich szkół powszechnych — to jedno lub dwuklasówki. Biblioteki ruchome obsługują 2.300 ośrodków, a przecięt w Polsce istnieje 140.000 osiedli wiejskich. Dziękując licznie

książek w bibliotekach przez liczbę mieszkańców w Polsce, otrzymamy jedną książkę na 5 mieszkańców (w Danji wypada 5 książek na 1 mieszkańca) — dla wsi zaś jedną książkę na 24 mieszkańców.

W jednym z pism niemieckich ogłoszono wyniki ciekawej ankiety prof. Glesesa, który starał się ustalić pochodzenie wybitnych Niemców.

I oto otrzymał takie cyfry: na 10.000 wybitniejszych jednostek przeciętnie 45% pochodziło ze wsi. Podział wypadł w ten sposób, że 72% pedagogów, 75% inżynierów, 69% rzemieślników, 68% teologów, 54% filozofów i t. d. jest pochodzenia chłopskiego.

Z POLSKIM ZE ŚWIATA

Zapowiedź podwyższenia budżetu ministerstwa oświaty. Podczas obrad komisji budżetowej, minister oświaty, p. prof. Wojciech Świętosławski, zapowiedział iż rząd przy trzecim czytaniu budżetu zgłosi wniosek w sprawie podwyższenia budżetu Min. W. R. i O. P o 7.800.000 zł., z których 4.500.000 zł. będą przeznaczone na awanse nauczycieli, a 3.300.000 zł. na powiększenie liczby nauczycieli szkół powszechnych. Jeżeli się zważy, że poza szkołą znajduje się 1 milion dzieci, to zapowiedź ta budzi wśród ogółu obywateli zupełnie zrozumiałą radość.

Wojna włosko - abisyńska. Walki między Włochami a abisyńczykami toczą się głównie około Makalle na froncie północnym. Niewiadomo, która ze stron zwyciężyła, bo skoro jedna z nich ogłosi wiadomość, że druga została pobita, wówczas tamta gwałtownie zaprzecza. Ale wydaje się być niezbitą prawdą fakt, że boje te są niezwykle krwawe i że Włosi napotkali tu na poważne, broniące się z całą zaciekłością wojska abisyńskie. Pomimo rozbitcia abisyńczyków na froncie południowym przez gen. Grazianiego, sukcesy Włochów jak na ilość włożonych w prowadzenie wojny pieniędzy, dostarczonego do Afryki wojska i straty, są małe. A trzeba pamiętać i o tem, że jest to, jeżeli chodzi o pogodę, najlepszy czas do prowadzenia wojny. Potem bowiem nastąpi pora deszczowa, która zatrzyma całkowicie pochod wojsk włoskich w głąb Abisynji. To też rząd włoski na czele z Mussolinim robią wszystko, co można, aby jak największy obszar zdobyć przed nastaniem pory deszczowej. Jednocześnie Mussolini w obawie, aby nie być pozbawionym nafty tak koniecznej dla zmotoryzowanych oddziałów wojska, grozi Europie, że ona będzie przyczyną wywołania wojny światowej w tym wypadku, gdy Włochy, pozbawione tak niezbędnego środka wojennego, będą zmuszone wypowiedzieć wojnę państwom europejskim. Ostatnio Mussolini wy-

dał odezwę do młodzieży akademickiej całego świata, ostrzegając ją, że będzie przelewała krew z winy starszego społeczeństwa, które wywoła wojnę na wypadek zastosowania sankcyj wobec Włoch. Ale młodzież akademicka ustosunkowuje się przeważnie negatywnie do włoskiego dyktatora, odpowiadając mu publicznie, że on pierwszy wywołał wojnę, napadając na Abisynję.

Rozmowy polityczne w Paryżu. Przedstawiciele państw, biorący udział w pogrzebie króla angielskiego, Jerzego V, zatrzymali się w drodze powrotnej w Paryżu, przeprowadzając z francuskim ministerstwem spraw zagranicznych szereg rozmów. W paryskich obradach biorą m. inn. udział król rumuński, wicekanclerz austriacki, przedstawiciele Sowietów, ostatnio przybył tam premier czeskosłowacki Hođa. Rozmowy te wskazują na to, że niespokój jest w Europie, że ciągle wre w tym olbrzymim kole europejskiej polityki, że wreszcie pewne państwa bojąc się wzmocnienia politycznego swych przeciwników, starają się zjednać sobie państwa, posiadające z nimi wspólne cele polityczne.

Gen. Kondylis zmarł nagle w Atenach. Śmierć ta wywołała duże wrażenie, gdyż gen. Kondylis odegrał w zeszłym roku poważną rolę. Słumiwsky powstanie zwolenników Venizelosa, doprowadził do sprowadzenia na tron grecki króla Jerzego V, sądząc że ten będzie przy jego boku tylko figurantem, a on zostanie faktycznym dyktatorem Grecji. Ale stało się inaczej. Król wziął się energicznie do rządów, zarządził wybory do parlamentu, odsuwając Kondylisa od władzy. Jednym może z największych ciosów niefortunnego dyktatora był powrót do kraju Venizelosa, który został uwolniony wraz ze swoimi zwolennikami od kary. W następstwie wydanej przez króla Jerzego amnestji. Mało tego: w ostatnich wyborach większość mandatów do parlamentu greckiego uzyskał Venizelos. Tak więc śmierć zamknęła okres niepowodzeń politycznych niedoszłego dyktatora.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł.

Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI